Nr. 296 — We Lwowie — Wtorek 25. Października 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 39 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3)

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24. października.

Pomimo tylu spraw hałaśliwych a nawet wielce drażliwych, góruje nad położeniem pobyt hr. Murawiewa we Wiedniu — tem więcej może dlatego, iż przyjazd ten był niespodziewany i nikt czegoś pewnego co do celów jego misyi powiedzieć nie umie. Dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* na powitanie rosyjskiego ministra spraw zagr., obraca się w bardzo serdecznych ogólnikach dla cara i jego ministra, dla pokojowej intencyi cara, dla zawartej w kwietniu r. z. umyślnej konwencyi austro-rosyjskiej co do spraw bałkańskich, i nic więcej nie powiada, bo zapewne *Pester Lloyd* żadnych nie otrzymał wskazówek, których mu zapewne Wiedeń, zaskoczony przybyciem Murawiewa, sam nic nie wiedzący, przesłać nie był w stanie. Jedno zdaje się pewnem, cośmy już za *Berl. Tageblattem* podnieśli, że Murawiew przybył z listem cara do cesarza.

Z Berlina donoszą półurzędowo, że misya Murawiewa we Wiedniu dotyczy przedewszystkiem przyszłej konferencyi dla rozbrojenia, wszelako będą omawiane także inne wysoce polityczne sprawy, jak kandydatura ks. Jerzego na gubernatorstwo Krety. W Berlinie podnoszą przytem pobyt Murawiewa w Paryżu i zapewniają, że właściwym tego powodem była sprawa Faszody, i że ros. ministrowi udało się tą sprawą tak pokierować, że do poważnych zawikłań na teraz nie przyjdzie; że mianowicie wytłumaczono gabinetowi paryskiemu, iż wszelkie zatargi anglo-francuskie wyszłyby obecnie na korzyść Niemiec, a zresztą Rosya, z powodów prawa międzynarodowego nie mogłaby sekundować Francyi w wojnie z Anglią.

I być tak mogło; wszelako wspomniany komunikat *Pester Lloyda* daje do zrozumienia, że hr. Murawiew na wyraźne życzenie cara udał się do Paryża urzędowo, aby Faura i Francyę uspokoić, zapewnić, że ciągle przyjacielskie żywi uczucia dla nich i że im ufa. W ogóle tak się wydaje, jak gdyby Rosyi szło o to, że jeśli ma być jaka wojna z Anglią, to taka, w którejby Francya i Rosya razem iść mogły, mając zabezpieczone tyły od reszty mocarstw lądu europejskiego. Zamach rosyjski na Niuczwang — port traktatowy, więc dla wszystkich państw otwarty — wskazuje, że carat bada, o ile Anglia naseryo obruszyć się gotowa.

Audyencya Murawiewa u cesarza Franciszka Józefa w sobotę popołudniu trwała nadzwyczaj długo, bo pięć kwadransów. W Liwadyi ma Murawiew zabawić daleko dłużej, niż zapowiadano; ma on tam być obecny na przyjęciu delegacyi, którą sułtan na powitanie cara do Liwadyi wyprawi, a stamtąd udać się do Wilna na odsłonięcie pomnika swego dziada, które na 20 listopada jest naznaczone.

W sobotę o godzinie 5 popołudniu odpłynęli cesarstwo niemieccy z Konstantynopola ku Palestynie. Flegmatyczni i podejrzliwi zrazu Turcy powoli oswoili się z cesarzem, a w końcu nawet serdecznie go przyjmowali, a sułtan silił się na życzliwość, jakby dla najbliższych krewnych. Swoich dwóch najstarszych synów przydzielił sułtan w końcu cesarzowi jako adjutantów służbowych. W pawilonie, z którego cesarz i sułtan przypatrywali się defiladzie 5.000 wojska tureckiego, wisiał obraz, przedstawiający, jak sobie żołnierz niemiecki i żołnierz turecki ręce podają. Cesarzowej sam sułtan powoził. W dzień urodzin cesarzowej najmłodsza córka sułtana przybyła z bukietem i piękną gratulacyą od sułtana, poczem siadła do fortepianu i pruski hymn ludowy odegrała. W haremie było wielkie przyjęcie dla cesarzowej. Obecne były żona i matka sułtana i pięć jego córek; były koncerta i różne produkcye, które się aż do północy przeciągnęły. Są to jeszcze wiadomości kronikarskie, ale w tym wypadku nabierają szczególnego znaczenia politycznego. Sułtan rad witał potężnego monarchę, który mu w ostatnich czasach niczem nie dopiekał.

Jutro ma się zebrać parlament francuski. I nietylko Francya i gabinet Brissona z ogromnem wyglądają napięciem, co nastąpi. Za wstęp uważać można pismo Brissona do ministra wojny Chanoine tej treści: „Czuję się szczęśliwym, iż mogę panu zawiadomić, że na życzenie rządu mogę mu wyrazić podziękę za pomoc, jaką armia rządowi w ostatnim czasie wyświadczyła. Znakomite zarządzenia dowódców, tudzież karność wojska i zupełnie zgodne współdziałanie władz cywilnych i wojskowych sprawiły, że porządek został utrzymany i nanowo w spokoju do pracy wrócić było można".

Rząd przeto w takiej chwili staje otwarcie po stronie armii, i oświadcza to Brisson, który wraz z częścią ministrów stoi przecie po stronie radykałów, posądzających armię o knowania antyrepublikańskie. W tym duchu podziałał widocznie strach przed carem. Dzienniki rosyjskie podnoszą, że Rosya nie mogła Francyi popierać w sprawie Faszody, gabinet Brissona bowiem nie jest szczerym zwolennikiem sojuszu francusko-rosyjskiego, i gdyby dzisiaj Rosya wmieszała się w sprawę Faszody, wyszłoby to jedynie na korzyść Brissona i jego kolegów, których dni są policzone. Francya nie posiada obecnie rządu, któryby w sobie posiadał rękojmię trwałości — gabinet Brissona jest w sprzeczności z dwoma głównemi czynnikami politycznego życia republiki: z armią i z narodem.

Natomiast prasa rosyjska z serdecznością wyraża się o Faurze, i powiada: „Natomiast (w przeciwieństwie do gabinetu Brisson) Faure mógł się dopiero przekonać, ze źródeł najwiarogodniejszych, że przyjaźń petersburskich sfer rządowych dla Francyi jest niezłomną. O tym fakcie dowiedział się Faure z ust rosyjskich ministrów skarbu, wojny i spraw zagr. Hr. Murawiew w dwugodzinnej rozmowie z p. Delcasse (min. spraw zagr.) zapewnił, że Rosya także na przyszłość będzie szła ręka w rękę z Francyą. Jen. Kuropatkin (min. wojny), który z jen. Sacharowem, szefem jeneralnego sztabu przebywał w Paryżu, jest zupełnie zadowolony z tego, co tam dostrzegł". Kuropatkin miał, jak wiadomo, poznać ducha armii francuskiej.

Wspomniane pismo Brissona do ministra wojny jest wymierzone także — a okoliczność to charakterystyczna — przeciw socyalistom, którzy pospołu z radykałami itp. utworzyli komitet dla czuwania nad bytem republiki przeciw zakusom monarchistów i klerykałów. Dreyfusyada obmyśliła sobie ten nowy sposób wichrzenia — ale się zawiodła. Pierwszego zebrania, które na wieczór d. 21 bm. zwołał ów komitet, rząd nie dopuścił i przemocą rozpędził. Komitet zredagował w nocy protest publiczny, kończący się: „Lud paryski nie pozwoli wziąć góry reakcyi" — i zamierzył jutro urządzić demonstracyę przed parlamentem. Ale rząd poczynił też ze swojej strony ostre zarządzenia i już w sobotę przeważna część prasy „rewizyonistowskiej" (tj. dreyfusowskiej) poczęła nalegać na socyalistów, aby zaniechali zamierzonej na jutro demonstracyi. Może wobec wspomnianego pisma Brissona do ministra wojny, socyaliści na kieł wezmą i powołają „lud paryski" na ulice.

Skutek byłby ten, że całą dreyfusyadę w mig zdmuchniętoby z pola. Na wczoraj nie zwołał komitet „czuwający" żadnego publicznego zebrania, tylko sam odbył posiedzenie, na którem po mowie anarchisty (tak!) Sebastyana Faure, pełnej wycieczek przeciw jeneralnemu sztabowi, Derouledowi, Drumondowi (antysemitom), Rochefortowi przyjęto rezolucyę, wzywającą wszystkich „wolnych obywateli", aby połączyli się razem do walki przeciw reakcyi i bronili wolności.

Z Francyi i Anglii donoszą o krokach, jakoby zwiastujących częściową mobilizacyę. Czy to ze względu na Faszodę, czy na Niuczwang? Co do pierwszej prasa londyńska i paryska przemawiają za zagodzeniem sprawy po dobremu.

Cesarz Franciszek Józef nadał kardynałowi Rampolli wielką wstęgę orderu św. Szczepana, właśnie po szalonych wycieczkach protestanckiej, żydowskiej i masońskiej prasy pruskiej na papieskiego ministra spraw zagranicznych. Ale fakt ten dowodzi zarazem, że między rządem niemieckim a Watykanem żadnego nie było zatargu. Rząd wiedeński byłby inaczej na później odłożył to wyszczególnienie.

Z Poznania

donoszą, że naczelny prezes rejencyi poznańskiej br. Wilamowitz ustępuje. Hakatystyczne pisma potwierdzając tę wiadomość, donoszą, iż dymisya ta od dawna była postanowioną a od chwili śmierci żony br. Wilamowitza była tylko kwestyą czasu. Nadto dodają, że i starszy radca prezydyalny poznański Thon ma być „gdzieindziej użyty." Jako następcę br. Wilamowitza wymieniają dr. Küglera, co w połączeniu z ustąpieniem p. Thona robiłoby wrażenie puryfikacyi rejencyi poznańskiej w duchu hakatystycznym.

Organ katolików niemieckich *Germania* nie wierzy, aby dr. Kügler został naczelnym prezesem rejencyi poznańskiej, raz, ze względu na mało imponujący wygląd zewnętrzny i mieszczańskie pochodzenie a powtóre, co główna, iż znany jest nie tylko jako najzawziętszy wróg Polaków, ale zarazem jako stanowczy przeciwnik katolików, bezwzględny zwolennik falkowskich idei kulturnych w ministeryum wyznań. Znamiennem jest w tej mierze dawniejsze orzeczenie dr. Küglera, wystosowane w ministerstwie wyznań do katolickich radców ministeryalnych: „Katolicy niech się przyzwyczają uważać Prusy jako państwo protestanckie." Urzędnik który się rządzi taką zasadą, w słowach tych wyraził nietylko swą myśl przewodnią, ale i cel urzędowego działania.

Wedle zdania zmarłego przewódzcy katolików niemieckich Schorlemera z Alstu, celem polityki antipolskiej nie jest germanizacya, lecz protestantyzacya, a w takim razie radca ministeryalny dr. Kügler stosuje się zupełnie do ram dzisiejszej polityki polskiej; ale póki Prusy uchodzą jako parytetyczne państwo, uważamy, że urzędnikowi pruskiemu nie wolno go nazywać protestanckiem. Po wysokim urzędniku my katolicy możemy się spodziewać, żeby nie hołdował zapatrywaniom, któreby wybaczyć można chyba portyerowi ministeryalnemu. Powinien się przyznawać do zasad przez konstytucyę określonych, do zasady, że Prusy są państwem parytetycznem, że katolicy posiadają w niem konstytucyjnie obwarowane równouprawnienie i powinni być traktowani jako równouprawnione wyznanie."

Tägl. Rundschau, organ p. Hansemanna, pochwalałaby nominacyę dr. Küglera, nie wierzy jednak w tak daleko idącą „stanowczość" rządu.

Deutsche Ztg. robi charakterystyczną uwagę, że w Poznaniu potrzebny jest mąż o rozumie politycznym i politycznych (tj. antipolskich) przekonaniach. „Gdyby odpowiednia osobistość urząd ten była dzierżyła, byłoby się uniknęło wielu błędów ery Caprivi'ego, a cała era ugodowa nie byłaby mogła tak niekorzystnie oddziałać na ludność niemiecką sferę urzędniczą."

Pragnie też *Deutsche Ztg.*, żeby urzędowi naczelnego prezesa nadano pełnomocnictwa większe, jak je mają inni naczelni prezesi.

Podręcznik obstrukcyi.

Niktby był nie przypuścił, — powiada *Fremdenblatt* — że obstrukcya austryacka może się stać przedmiotem badań umiejętnych, a jednak dokonał tego obstrukcyonista ludowiec niemiecki dr. Pommer poseł z Cylei. Dotąd był dr. Pommer najdzielniejszym praktykiem obstrukcyonistą, bo najgłośniej umiał krzyczeć i najhałaśliwiej tłukł pulpitami, obecnie zaś na łamach cylejskiej *Deutsche Wacht* objawił się też jako terytoryk obstrukcyonistyczny. Dr. Pommer tak wzorowo systematycznie ułożył i tak metodycznie obrobił na łamach owego dziennika kompendyum do nauki o obstrukcyi, że prawdziwy żal zbiera, gdy się je czyta, iż ciężkie obowiązki parlamentarne nie pozwalają drowi Pommerowi poświęcać się swemu zawodowi tj. nauczycielstwu gimnazyalnemu.

Jako gruntowny uczony dr. Pommer, profesor obstrukcyi, w tem klasycznem dziełku swojem, obrabia najpierw „rzecz samę w sobie" tj. daje jej definicyę, etymologiczny wykład jej nazwy, klasyfikuje kategorye przedmiotu itd. Następnie objaśnia co to jest „rzeczowa" co formalna" a co brutalna" obstrukcya. Pogardliwie mówi dr. Pommer o „pierwszych czytaniach projektów prawnych" bo nie dość dobrze się nadają do obstrukcyi. Jest to zdanie nazbyt skromne, bo minionego roku dr. Pommer właśnie podczas „pierwszych czytań" dokonywał rzeczy poprostu zadziwiających jako obstrukcyonista praktyczny.

Dopiero na wspomnienie „drugiego czytania" idzie prof. Pommerowi ślinka do ust. „Drugie czytanie" to właściwe pole dla obstrukcyi rzeczowej. Można przez wiele tygodni, a nawet miesięcy przetrzymać „drugie czytanie" w Izbie, zwłaszcza jeżeli szczęśliwy los zesłał pod obrady dosyć obszerny projekt ustawy. Dla dzielnego obstrukcyonisty nawet obrady komisyjne dają pole do popisu. Wprawdzie nie można się tam dobić buławy hetmańskiej, ale zawsze można dojść do rezultatów nie do pogardzenia.

„Trzecie czytanie" to wymysł regulaminu izbowego zupełnego potępienia godzien. Nie nadaje się wcale do działań obstrukcyjnych.

Drowi Pommerowi podoba się najbardziej obstrukcya „rzeczowa" albo połączenie „rzeczowej" z „formalną". Tylko że do tej ostatniej ze względu na wnioski nagłe potrzeba aż 50 głosów, a ze względu na niedo-

---

Maciek sierota.

Szkicował.

HELISTAN.

(Dokończenie.)

We dworze uroczyście szabasowano.

Dziedzic, stary Schmutzberg, korzystając z nieobecności syna, który, jako postępowiec, wyśmiewał religijne obrządki — ubrał się odświętnie, jak to czynił za owych czasów, gdy jeszcze faktorował w miasteczku. Bartek, piastujący godność lokaja, pozapalał świeczniki i para żydowska zasiadła do wieczerzy.

Po spożyciu olbrzymiej ilości faszerowanego szczupaka, pan dziedzic poczuł nieprzepartą chęć wypalenia cygara, lecz, że w szabas czynić tego tałmud nie pozwala, więc Schmutzberg, umiejący zawsze obchodzić prawo, poradził sobie inaczej. Zawołał Bartka, kazał mu wziąć z biurka cygaro, zapalić je, stanąć za fotelem i puszczać kłęby dymu w ten sposób, żeby pan dziedzic mógł się jego wonią rozkoszować. Za cygaro postanowił sobie przy pierwszej sposobności Bartkowi z zasług wytrącić. Dawniej, gdy Schmutzberg mieszkał w miasteczku, funkcyę Bartka spełniała butelka, dymem napełniona, co było tańsze, ale nie takie przyjemne.

Skorzystała z dobrego usposobienie męża pani Schmutzbergowa i zapytała go w żargonie:

— Natan, jak ty myślisz sprawę naszego Moryca załatwić?

— Ja wcale o tem nie myślę!

— Co ty gadasz? Wypędziłeś tego chłopa, nic mu nie dałeś, to on teraz gotów nas podpalić!

— Co wielkiego? Ja mam wszystko dobrze ubezpieczone!

— A jak on ciebie zabije?

— Głupstwa gadasz! — poruszył się niespokojnie pan Schmutzberg. — Czy to ja zrobiłem głupstwo z jego żoną?

— To on Moryca zabije!

— Bądź spokojna, ja już Moryćowi dałem znać, że się wszystko wykryło. On tu prędko nie przyjedzie!...

— Zawsze ja byłabym spokojniejsza, żebyś ty Maćkowi dał na pociechę kilka rubli...

Bartek, usłyszawszy imię Maćka, nadstawił ciekawie ucha, lecz nie mógł nic zrozumieć. Pomyślał sobie tylko:

— Te dusze niechrzczone jeszcze się na biednego chłopa zmawiają!

— A stary Schmutzberg wydął usta i nosowym głosem przemówił do żony:

— Co ty, Sara, wiesz? Ty zapominasz o tem, że my, obywatele, mamy inne obowiązki względem chłopów... Widziałaś, jak się ten łotr potrzebował rano rzucić na mnie, a wiesz dla czego? On jest zdemoralizowany! Jakbym ja mu dał parę rubli, tobym go zabił do reszty, a nasi sąsiedzi wytykaliby mnie palcami i głośno krzyczeli: „Patrzcie, ten Schmutzberg zwaryował, stracił honor i ambicyę! Chłop mu nawymyślał, on go za to przeprasza i figle syna pieniądzmi wynagradza!" Zresztą, żebym ja chciał płacić za wszystkie bałamuctwa Moryca, toby mi wkrótce pieniędzy zabrakło. Daleko będzie ładniej, jak ja dam poznać w okolicy, że się gniewam na syna i nie pozwalam mu na wieś przyjechać. To będzie moralnie, dla Moryca bezpiecznie i mniej kosztowne!

— Ty, Natan, jak widzę, masz rozum — odrzekła Sara, patrząc na męża z uznaniem.

Pan Schmutzberg uśmiechnął się z zadowoleniem, a że Bartek skończył właśnie cygaro, wyprawił go za drzwi.

— Słuchaj, Sara — przemówił, gdy lokaj wyszedł z pokoju.

— Co powiesz, mężu kochany? — przymiliła się Sara.

— Mnie coś gryzie...

— Co ciebie może gryźć? Wziąłeś dziś czystą bieliznę.

— Aj, Sara, jaka ty głupia jesteś, mnie gryzie myśl, co tam nasz Moryc porabia w Warszawie? Ta chrześcijanka niepotrzebnie mu w głowie popsuła.

— Ty się boisz o syna?

— Młody, niedoświadczony!...

— To prawda jest! — zastanowiła się Sara. Jak tu Moryca wydobyć z kłopotu?

— Właśnie myślałem o tem, i sądzę, że dobrzeby było dać Pinkasowi znać o tej kobiecie. On się z nią prędko załatwi...

— Natan! Co ty mówisz? Czego ty szukasz zmartwienia?

— Jakiego zmartwienia?

— O Pinkasie wie policya, że on żywym towarem handluje. Złapią go, to spędzi winę na nas, że myśmy mu ten interes nastręczyli! Będzie ambaras, wstyd i nieprzyjemność!

— I ty masz rozum, Sara — pochwalił ją mąż, dodając po chwili:

— Zrobię inaczej. W niedzielę pojadę do miasteczka i opowiem wszystko naszej ciotce, rajfurce. Dam jej parę rubli, to ona rozmówi się z Pinkasem i wszystko po cicho przeprowadzi.

— Tak to będzie całkiem co innego; ja się zajmę tą sprawą! Kobieta kobiecie dużo może powiedzieć bez wstydu i kompromitacyi. Biedny Moryc, ja go muszę ocalić!

Stary Schmutzberg, rozrzewniony macierzyńską miłością swojej połowicy, westchnął, lecz nagle zerwał się z fotelu z przeraźliwym okrzykiem:

— Fa!... fa!... fajer!...

Zawtórowała mu Sara, i oboje, zapominając o odświętnej powadze, skoczyli do ucieczki. Drzwi dworu były kołem zaparte, więc rzucili się do okna.

Gorzał dwór i zabudowania folwarczne z czterech rogów równocześnie podpalone.

Pożar był dziełem Maćka. Była to zemsta jego za srogą krzywdę, pohańbienie żony i śmierć dziecka!

Zbiegli się ludzie, niby z ratunkiem, lecz jak to na wsi bywa, zaczęli się skupiać w gromadki i rozprawiać:

— Kara Boża! — szeptała Błażejowa, wypatrując lękliwie Maćka, czy go gdzie nie zoczy.

— Zgnije głupi chłop w kryminale! — wrzeszczał ekonom, napędzając ludzi do obrony.

— Żydowinom nijakiej krzywdy nie wyrządził, bo wszystko je w „sekuracyi"! — wtrącił sołtys, który przybiegł jeden z pierwszych do ognia.

— Może? — zdziwiła się Błażejowa i głos jej zadrgał, jakby żalem.

— Kiej tak, to niech się buzuje! — wołali chłopi. — Nie nasz interes żyda bronić...

— Ratujta, głupie ludzie, bo „niechrzcony" w dubelt zarobi! — tłumaczył, uwijając się sołtys.

— Tak gadacie? ano to chłopcy ostro! dalej! bierzwa się do roboty! — wykrzyknęło kilku śmielszych i jęło gasić płomienie, lecz pożar szalał, wzmagał się mimo deszczu i trawił budynki, a słupy dymu słały się po ziemi, to strzelały w górę miliardami iskier utkane.

Gdy straszna łuna rozlała się szeroką płachtą na niebie, a krwawe blaski padły na przydrożne drzewa, Błażejowa drgnęła nagle z przerażenia. Coś jej mignęło, jakby świtka Maćkowa na topoli. Przetarła oczy, szturchnęła dwie kumoszki i palcem wskazała przedmiot ciemny, bujający się na gałęzi...

— Boże! zbaw grzeszną duszę! — wykrzyknęły baby. — Toć to chyba Maciek dynda na drzewie?

— O Jezu! O rany Pańskie? dyć to Maciek Sierota! — zaszlochała Błażejowa z żalu nad niedolą człowieka, co życia wyzbył i duszę potępił.

---

skończoność ludzkiego ducha i ciała zwykle aż 60 albo nawet 70. Światły obstrukcyonista umie osiągać pokaźne rezultaty za pomocą wniosków nagłych i wniosków żądających oddania ministrów pod oskarżenie.

Najpiękniejszą między pięknymi, prawdziwie skończoną pięknością jest wszakże tylko „brutalna" obstrukcya. Zaleca się do jej przeprowadzenia hałas, tumult, a nawet *gwałty*. Jest rzecz wspaniała — tylko do jej wykonania trzeba mieć orkiestrę, złożoną co najmniej 120 do 150 muzykantów.

W części specyalnej swego filozoficznego dzieła rozważa dr. Pommer pytanie, czy na obecnej sesyi rady państwa Niemcy powinni byli zaraz zacząć obstrukcyę. Przeciw temu przemawiały trzy groźby: § 14, absolutyzm, zmiana ordynacyi wyborczej. Zatem wyznaje dr. Pommer równą ilość względów, ale omawiając je wypowiedział zdanie dosyć dziwne, jak na obstrukcyonistę, a mianowicie, że centralizm tak czy owak nie da się utrzymać.

Jest to zdanie, które w sobie zamyka mniej więcej wszystkie poglądy większości parlamentarnej austryackiej. Osobiście dr. Pommer razem ze swymi przyjaciółmi był za dalszą obstrukcyą, ale ostatecznie dał dostęp do swego ucha głosom, wspominającym o owych trzech wyżej wymienionych groźbach zawieszonych nad parlamentem.

Nakoniec dr. Pommer rozważa, co się stanie z ugodą i tak rozumuje. Niemcy zgodzili się na obrady nad ugodą, a zatem być może, że albo

1) będą wypowiadali długie mowy, zmienią znacznie projekt ugody i hr. Thun pójdzie precz lub ucieknie się do pomocy § 14 — albo

2) w komisyi Niemcy tylko nieco zmienią projekt ugody, ale za to w pełnej izbie „formalną" obstrukcyą nie dopuszczą do drugiego czytania — a to doprowadzi do § 14 — albo

3) w komisyach przeprowadzi się tylko drobne zmiany projektu, a gdy w izbie pełnej okaże się, że nie można przeprowadzić gruntownej zmiany projektu, nastąpi rzeczowa i formalna obstrukcya, a za nią § 14 — albo

4) w drugiem czytaniu projektu ugody izba uchwali znaczne w nim zmiany — co zresztą jest rzeczą mało prawdopodobną — i hr. Thun pójdzie precz.

Możliwą zmianę zapatrywań korony na sprawę, albo wypadki na Węgrzech radzi dr. Pommer należycie wypuścić z obliczeń — a potem powiada, że prawie pewną jest rzeczą, że najpierw nie dojdzie wcale do ugody przez parlament uchwalonej, że następnie prawdopodobne są rządy na podstawie § 14, a wreszcie, że jest możliwym (tylko!) upadek gabinetu Thuna i zmiana systemu rządów.

Dnia ani godziny ataku obstrukcyi dr. Pommer, jako karny żołnierz swego stronnictwa, nie zdradza, wypowiada tylko zdanie, iż dusza ciągnie go do obstrukcyi — co zresztą wiadomo jest nietylko co do jego osoby.

Bakterya i serum dżumy.

Z początkiem roku minionego wysłała wiedeńska akademia umiejętności dla badania dżumy lekarzy do Hindostanu. Do tej ekspedycyi przywiązywano wielkie nadzieje tem bardziej, iż równocześnie obznajomił wiedeńskich lekarzy ze znakomitymi — jak mówił — skutkami serum antydżumowego, odkrytego przez lekarza francuskiego dra Jersin'a — wychowaniec Pesteurowskiego instytutu paryskiego dr. Marmorek. Dr. Marmorek opowiadał, iż dr. Yersin przed dwoma laty pierwszy wysłał do Europy bakterye dżumowe i to z Chin. Poczta w Honkongu dwa razy tę posyłkę konfiskowała, aż wreszcie konsul francuski wyprawił trzecią posyłkę do Paryża. Dr. Marmorek opowiadał dalej: Bakterye puszczono do zwyczajnego bulionu, a bulion zamknięto w małych rurkach szklanych, które w ogniu roztapiając zamknięto. Rurki te włożono w większe probierki szklane, a te znowu opakowano jak zwykle szkło.

Bakterya dżumowa jest nader małą, mierzy zaledwie jedną tysięczną milimetra. Pod mikroskopem przedstawia się w kształcie ziarnka soczewicy. Na dwóch końcach jest ciemniejsza, przez środek jej ciała idzie pas jasny. Bakterye dżumowe wyszczepia lekarz za pomocą szklanej pipki z naczyń limfatycznych zadżumionego, które podczas choroby nabrzmiewają. Wyssany płyn wlewa się do sterylizowanego bulionu i z nim razem wstawia się w rurę, gdzie panuje temperatura taka, jak w ludzkim organizmie a zatem mniej więcej 37° Réaumira. W ciągu dwunastu godzin rozradzają się bakterye w bulionie do kolosalnej liczby tak, że cały preparat staje się mętny.

Do fabrykacyi serum antydżumowego konieczne są bakcyle dżumowe, toteż koniecznie trzeba dbać o to, aby bakcyle ciągle się rozmnażały. W dwojaki się to dzieje sposób: albo się ze wspomnianego bulionu z bakcylami odlewa kilka kropel do naczynia z nowym, świeżym i czystym jeszcze bulionem albo się zaszczepia dżumę zwierzętom, a potem puszcza się im krew i stamtąd bakterye wyławia. W czynnościach około jednego i drugiego sposobu hodowania bakteryj, trzeba zachowywać nadzwyczajną ostrożność, bo kropla mętnego bulionu wylana nieostrożnie, albo bakterya, któraby się jakim sposobem dostała na ciało ludzkie mogłaby sprowadzić nieobliczone skutki.

Istotę i działanie bakteryj dżumowych bada się na zwierzętach, którym dżumę zaszczepiono. Po nadejściu pierwszych bakteryj dżumowych do Paryża zaczęli paryscy lekarze natychmiast doświadczenia czynić na zwierzętach i przekonali się, że szczury są bardzo wrażliwe na zarazek. Po najmniejszej dawce natychmiast zdychają wśród takich samych objawów jak ludzie tj. że tworzą się im bolączki w pachwinach, kurom zaś zarazek dżumy nic nie szkodzi.

Serum antydżumowe uzyskuje się w ten sposób, że wedle metody Pasteurowskiej wstrzykuje się zwierzętom coraz silniejsze dawki zarazy, aby je n. p. konia lub osła przyzwyczaić zupełnie do działania bakteryi dżumowej, i aby mu już ona nie nie szkodziła. Po każdej dawce zwierzę oczywiście choruje i oczywiście długi upływa przeciąg czasu, zanim wróci do dawnego zdrowia i zanim mu można wstrzyknąć drugą dawkę. Wiele zwierząt rozumie się zdycha podczas tej operacyi.

Konia na przykład potrzeba do dżumy przyzwyczajać całe do dziesięć miesięcy. Po tym czasie dawka wynosić może już i 300 gramów bakteryj, a zatem jest olbrzymią. Zaczyna się bowiem od półgramowej dawki. Koniowi przyzwyczajonemu już do dżumy otwiera się szyję żyłę i chwyta wypływającą stamtąd krew, która gdy się odstoi przez 24 godzin i gdy się od niej odleje podeszła ciecz przejrzystą i żółtawą — tworzy serum dżumowe. Serum to nie jest jeszcze lekarstwem, bo wprzód trzeba spróbować jego mocy i dobroci na zadżumionem zwierzęciu. Dotychczas serum dra Yersina nie wytworzono we Wiedniu nigdy tak, aby było skutecznem lekarstwem — może więc źle postępowano, a może serum jest w ogóle do niczego.

Do wytwarzania serum dżumy używa się koni, bo są zwierzętami wielkiemi, a zatem dużo krwi dać mogą a zatem są i niecierpliwymi. Jeden koń daje przez pewien czas po 6 do 8 litrów krwi na tydzień, z czego zostaje 3 do 6 litrów serum, a to znowu wystarcza do wyleczenia 60 do 80 osób, ponieważ wedle obliczenia dr. Yersina zadżumionego człowieka można wyleczyć 50 lub 60 gramami serum.

Serum ma działać nader szybko, zadżumionemu wstrzykuje się je dwa albo trzy razy, a po ośmiu godzinach chory przychodzi już do siebie. Miały być nawet wypadki, że po dwóch godzinach zadżumiony wyzdrowiał. Dr. Yersin leczył swojem serum w Chinach 27 osób, z których 23 wyzdrowiało, podczas gdy bez tego środka najprawdopodobniej 23 byłoby umarło, a tylko czterech wyzdrowiało. Serum przytem ma być dla zdrowego organizmu zupełnie nieszkodliwym środkiem.

Obecnie nie ma na świecie dostatecznej ilości serum. Jedyny w instytucie Pasteurowskim paryskim koń, który miał krew z bakteryami dżumy, zdechł tak, że na całym świecie u dra Yersina w Anamie w Azyi znajduje się ten środek leczniczy.

Tak było przed dwoma laty, gdy dr. Marmorek mówił i gdy tylko w jednym Paryżu egzystowały bakterye dżumowe. Później przywiózł je do Wiednia dr. Müller i umarł właśnie skutkiem nich.

Na żądanie dr. Paltaufa Pasteurowski instytut paryski wysłał już dwa litry serum antydżumowego do Wiednia i wyśle wkrótce jeszcze więcej.

Dżuma we Wiedniu.

Telegramy.

Wiedeń d. 23 października.

Dr. Müller po czterodniowych cierpieniach zmarł w niedzielę rano o godzinie $^1/_2$5. Od czasu, gdy jako pacyent został izolowany w pawilonie epidemicznym, świadom był niebezpieczeństwa mu grożącego. Dowodem tego list, jaki zaraz w środę napisał do swych rodziców mieszkających w Gracu, w którym ich uspokajał, a który odesłano rodzicom dopiero po przeprowadzeniu na nim 12-godzinnej desinfekcyi. W piątek po przyjęciu błogosławieństwa od kapłana, spisał ostatnią swą wolę.

Wiedeń d. 23 października.

Wczoraj i dzisiaj odbyły się w ratuszu posiedzenia nieustającej komisyi sanitarnej pod przewodnictwem radcy dworu br. Kutschera. Na wczorajszym wieczornem posiedzeniu obecnym był i burmistrz dr. Lueger, który brał udział w dyskusyi. Zawiadomiono komisyę, iż z polecenia najwyższej rady sanitarnej wszystkie zwierzęta, na których czyniono doświadczenia w bakteriologicznem laboratoryum ze zaszczepieniem zarazków zostały spalone celem uniemożliwienia dalszego szerzenia się zarazy, a wszystkie ubikacye jako też przedmioty do badań używane poddano ponownej ścisłej desinfekcyi. Z powodu panującego przerażenia, polecono i inne podobne bakteryologiczne badania na zwierzętach, dokonywane w innych laboratoryach szpitalnych, na czas istniejącego niebezpieczeństwa zarazy zastanowić. Nadto zarządzić internowanie w barakach szpitalnych wszystkich tych osób, które od 15 b. m. t. j. od dnia zachorowania Barischa stykały się bądź to z nim bezpośrednio, bądź to z osobami, z któremi on się widywał. W końcu wydano szereg zarządzeń ochronnych dla osób, które do pieczy i usługi dodane są dotkniętym zarazą lub internowanym.

Wiedeń 23 października.

W wykonaniu uchwał najwyższej rady sanitarnej, jako też nieustającej komisyi sanitarnej, wprowadzono od soboty nieustającą służbę wszystkich lekarzy miejskich a to w ten sposób, iż żaden z nich ze swej dzielnicy nie ma się wydalać i każdej chwili ma być do znalezienia. Na komisaryatach ma całą noc czuwać jeden funkcyonaryusz sanitarny.

Internowano robotnicę Maryę Anderst, która dotychczas w swojem mieszkaniu tylko zostawała pod czujnem okiem lekarza. Mimo że nie objawiła się dotąd u niej choroba, przewieziono ją dla wszelkiej ostrożności do baraków szpitala Franciszka Józefa. Stan zdrowia jej współmieszkańców zostaje pod dozorem lekarskim.

Doniesienia miejskich lekarzy co do stanu zdrowia osób, nad którymi im nadzór powierzono, brzmią pomyślnie.

Wiedeń 23 października.

W nocy z soboty na niedzielę poczęły się pojawiać pewne oznaki choroby i u drugiej dozorczyni przy zmarłym Barischu, Joannie Hochegger. Gorączka doszła do 39 stopni a nadto były wypluciny. Także i u służącego szpitala powszech. Alberta Noë poczęła się objawiać gorączka, która doszła do 38$^1/_2$ stopni. Dozorczyni Barischa, Pecha miała w nocy gorączkę 40 stopni i była zupełnie bezprzytomna. U dr. Müllera wystąpiła po północy tz. collapsio czyli śmiertelna temperatura. W sobotę przybył był z Gracu brat dr. Müllera, nie dopuszczono go atoli naturalnie do chorego. Dr. Müller w czasie swego pobytu w Indyach wschodnich podczas dżumy, badał około 300 zadżumionych, dotykał ich, nachylał się nad nimi i td. bez nabawienia się zarazka.

Dr. Müller w dniu, w którym przeniósł się do szpitala Franciszka Józefa napisał list do dra Nothnagla, w którym przeprasza go, iż osobiście się z nim nie żegna i bez poprzedniego zawiadomienia go przenosi się do pawilonu izolowanego dla pielęgnowania zadżumionych. Dr. Müller wyraził przy tem nadzieję, że to jego postąpienie przyczyni się do uspokojenia podżegań, jakie przeciw klinice dra Nothnagla poczęto szerzyć.

Dr. Nothnagel wcale nie miał udziału w badaniach dżumy a zarzucone mu być może jedynie to, iż przyjął na klinikę Barischa, którego przywieziono jako chorego na zapalenie płuc, gdy jednak rodzaj choroby został zbadany przedsięwzięto możliwe środki desynfekcyjne.

Wiedeń 24 października.

Przez złe zrozumienie czy mylne przetłumaczenie telegramu wysłanego z Wiednia do paryskiego *Temps*, ogłoszono w tem piśmie, iż dr. Nothnagel zmarł na dżumę. Wiadomość tę z Paryża odtelegrafowano zaraz do Niemiec, gdzie znajdują się krewni dra Nothnagla a ztamtąd znowu przyszły zapytania do Wiednia, które i tu następnie wywołały pogłoskę o zachorowaniu dra Nothnagla na dżumę. Dr. Nothnagel jest istotnie cierpiący a to z tego, że część opinii czyni go odpowiedzialnym za wypadki a nadto z drem Müllerem łączyły go bliskie stosunki przyjaźni.

Wiedeń 23. października.

Szpital powszechny, z którego wszystkich rekonwalescentów wydalono a mniej ciężko chorych przeniesiono do innych szpitali został do 30 bm. w następujący sposób zamknięty: Pacyentów można odwiedzać tylko między godz. 1 a 2 w południe i dłużej nikt nie może u nich zabawić, aniżeli 5 minut. Nowych chorych przyjmuje się tylko w wypadkach nagłych. Wykłady na klinikach zostały przerwane.

Patologiczny instytut zamknięto. Zwłoki które są przeznaczone do sądowej obdukcyi, dostawiane są tylko do bramy instytutu, poczem, gdy dopiero oddalą się ci, którzy je przywieźli, internowana służba instytutu otwiera bramę i wnosi je do zakładu. Listy do internowanych w ten sam sposób bywają doręczane, odpowiedź na nie naturalnie nie następuje.

Wiedeń d. 23 października.

Naczelny prokurator państwa Kleeborn Girtler zarządził przeprowadzenie dochodzeń w porozumieniu z najwyższemi władzami sanitarnemi: czy w danym wypadku nie zachodzi z czyjej strony przewinienie. Dochodzenie skierowane jest przedewszystkiem celem zbadania sposobu postępowania w instytucie anatomiczno-patologicznym tz. co do odpowiedzialności lekarzy tam zajętych, jako też co do kwestyi czy ze strony śp. Müllera zarówno przy opiece lekarskiej nad Barischem, jak i następnie nad dwoma jego dozorczyniami przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności.

Wiedeń 23 października.

Do piątku jeszcze przeprowadzano w patologiczno anatomicznym instytucie sądowe obdukcye, przy których byli obecni funkcyonaryusze sądowi i służący szpitalny Noë, którego następnie internowano w pawilonie epidemicznym. Funkcyonaryusze sądowi poddawali się wprawdzie następnie desynfekcyi, ale kto może zaręczyć czy mimo tego nie roznieśli zarazka! Było to zdaje się nieco za lekkomyślne dopiero w sobotę zasystować odbywanie tego rodzaju obdukcyj w gmachu, epidemią nawiedzionym.

Wiedeń 24 października.

Nowo wybudowane baraki są 15 metrów długie a cztery i pół szerokie, po obu stronach ścian wzdłuż się ciągnących jest po 6 okien. Baraki są z drzewa na 25 centymetrowym podmurowaniu z cegieł. Ściany z zewnątrz i podłoga pokryte są linoleum. W dachu jest 6 wentylatorów.

Wiedeń 24 października.

Neue Fr. Presse zamieszcza orzeczenie prof. dr. Paltaufa, powagi na polu bakteryologii, co do niebezpieczeństwa grożącego Wiedniowi. Zdaniem profesora zaniepokojenie nie ma ze stanowiska nauki uzasadnienia. Dżuma nie szerzy się tak łatwo, zarazek tkwi w chorym i w wyplucinach, narażeni więc mogą być tylko ci, którzy dłuższy czas w bezpośredniej bliskości chorego zostają. Jeśli chorzy i podejrzani o chorobę będą izolowani, o niebezpieczeństwie nie ma mowy. Choroby Barischa od razu nie rozpoznano, nie przedsięwzięto więc takich środków ostrożności, jakie obecnie są stosowane. Jest więc wszelka nadzieja, iż liczba chorych na dżumę się nie zwiększy.

Nieszczęśliwe momenty i w danym razie grają rolę. Barisch był pijakiem, w zeszłym tygodniu był dwa razy pijany. Można sobie wyobrazić więc, że niejednokrotnie do roboty zabierał się z ciężką głową i nie zwracał uwagi na potrzebne ostrożności. Kto wie, w jaki sposób porządki on robił w laboratoryum, Bogu wiadomo, gdzie kładł swoją fajkę i potem ją znowu do ust wkładał. Nadto urządzenia są w Wiedniu nie takie, jak Kocha pracownia w Berlinie. Barisch prócz tego, że był służącym w laboratoryum, musiał gdy przychodziła tura na niego, odbywać nocną straż przy zwłokach, a niewyspanie, zmęczenie, czyni podatniejszym organizm człowieka na przyjęcie zarazka.

Podobnie poniekąd rzecz miała się z dr. Müllerem. Bezpośrednia bliska styczność z chorym Barischem, niemal ustawiczne przebywanie w małej izbie szpitalnej, a wreszcie gdy nie chciał dopuścić, aby inny służący z Barischem się zetknął, sam izbę desynfekcyonował i ściany oczyszczał. Do tego jeśli się doda zmęczenie i nieprzespane noce — oto momenty, sprzyjające infekcyi. Kombinacya: wojna, głód i zaraza, nie jest czczym wymysłem.

Berlin, 23 października.

Dzienniki tutejsze wyrażają zapatrywanie, iż nie ma jeszcze powodu do zarządzeń przeciw zawleczeniu z Austryi zarazy. Tutejsza *Klinische Wochenschrift* omawiając wypadki we Wiedniu, zauważa, że jednak musiało czegoś brakować w zarządzeniach ostrożności, które przy tak łatwo przenośnych bakcylach, jak dżumy, powinny były być zachowane. Gani także, że dla instytutu do tego rodzaju badań niebezpiecznych nie wynaleziono odpowiedniejszego miejsca, aniżeli w szpitalu Franciszka Józefa.

Wiedeń d. 24 października.

Zwłoki dr. Müllera będą z takimi samymi ostrożnościami pochowane jak zwłoki Barischa, przyczem nikt się jego ciała nie dotknie rękoma.

Wiedeń 24 października.

U drugiej dozorczyni badano plwociny wczoraj i nie znaleziono w nich ani śladu bakteryj dżumowych. Oprócz tego stan jej zdrowia był wczoraj wcale dobry. Gorączki tak jakby nie miała, a przytem ustąpiły dolegliwości w płucach.

Wiedeń d. 24 października.

Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisyi sanitarnej uchwalono kooptować do niej bakteryologów, a doradzać, aby na służbie szpitalnej, lekarskiej czy pomocniczej szczepienie ochronne wolno było wykonywać jedynie za wyraźnem pozwoleniem szczepionych.

Wiedeń 24 października.

Choroba u dozorczyni Pecha przybrała charakter łagodniejszy, chociaż gorączka trwa dalej niezmieniona. Objaw ten nic nie znaczy, bo i u dr. Muellera skonstatowano na kilka godzin przed śmiercią pewne polepszenie.

Wiedeń 24 października.

Biuletyn wydany dziś nad ranem stwierdza, że tak dozorczyni Hocheggerowa jak dr. Pech i siostry miłosierdzia zamknięci w pawilonie zadżumionych, dalej Noe, brat Barischa, Anderstowa i w ogóle ci wszyscy, którzy stoją pod dozorem lekarskim mają się zupełnie dobrze.

Wiedeń 24 października.

Gdy stwierdzono śmierć dr. Müllera, zawinięto zwłoki jego, przy zachowaniu wszystkich przepisanych środków ostrożności, w prześcieradło, zmoczone w desyfekcyonującym sublimacie, przyczem zwłok nie dotknięto. Następnie podniesiono zwłoki z łóżka, na którem umarł i złożono je w trumnę drewnianą, którą trzymano w pogotowiu. Trumnę wypełniono wiórami, przesiąkniętemi karbolem i przykrywę przyśrubowano — poczem trumnę znowu zawinięto w osłonę płócienną, która była także namoczoną środkami desynfekcyjnymi i tę trumnę drewnianą umieszczono w drugiej trumnie metalowej, którą hermetycznie zamknięto i zalutowano.

Dziś wczesnym rankiem pochowano zwłoki na cmentarzu centralnym. Do g. 5 rano zwłoki pozostały w izolowanym trakcie szpitala ces. Franciszka Józefa, następnie przetransportowano je na wozie na cmentarz centralny. O godz. 6 rano zebrała się rodzina na cmentarzu i pozostała w przepisanem oddaleniu od grobu. Także i księdzu, który zwłoki pokropił nie pozwolono przystąpić do trumny, lecz polecono mu odbyć ceremonię kościelną w pewnem oddaleniu.

Wiedeń 24 października.

Dzienniki poniedziałkowe wiedeńskie poświęcają wspomnienie dr. Muellerowi, a zarazem niektóre przypominają, iż 10 lat temu dr. Biesiadecki, protomedyk lwowski, przedsięwziął podobną jak Mueller wyprawę do Rosyi, gdzie wówczas grasowała dżuma.

Naczelny lekarz wojskowy dr. Kraus oświadczył na odpowiednie pytanie, że w wojskowych szpitalach są izolowane pokoje dla chorych na zaraźliwe choroby i że garnizon wiedeński ma do rozporządzenia baraki przenośne — co jedno i drugie wobec przekonania, iż nie ma wcale obawy, aby dżuma wybuchła w Wiedniu — na razie dla wojska jest dostatecznem przygotowaniem.

W południe w poniedziałek wydano biuletyn, wedle którego dozorczyni Pecha ciągle ma gorączkę, choć mniejszą i chociaż jest zupełnie przytomną, a kaszel i wymioty ustały — dozorczyni Hochegger ma się zupełnie dobrze — z trzech takż. sióstr miłosierdzia, pielęgnujących dozorczynie, jedna ma lekką gorączkę, — dwie inne zaś mają się zupełnie dobrze. Siostra mająca gorączkę nazywa się Stillfried. Wszystkim trzem siostrom wstrzyknięto serum antydżumowe.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 Października.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wrócił do Lwowa.

Dyrektor poczt i telegrafów, p. Seferowicz powrócił z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie.

Klinikę ginekologiczną lwowską objął już prof. dr. Mars z Krakowa.

W ministerstwie kolejowem poszedł na pensyę szef sekcyjny dr. Ferd. Zehetner, radcą ministeryalnym został Kamil Kurronda a Wiktor Schützenhofer został radcą dworu.

Hr. Andrzej Potocki, jako jawny wspólnik spółki komandytowej „Rafinerya nafty hr. Andrzeja Potockiego i Spółki w Trzebini", otrzymał pozwolenie na utworzenie „Spółki

— Ot, chłopski rozum! — mruknął ekonom, gdy sołtys odciął wisielca i z pomocą kilku ludzi złożył zastygłe ciało pod drzewem.

— Taki przykaz i kuniec rzeczy! — odparł z powagą sołtys.

— Nie do was mówię, Walenty, jeno do tego nieszczęśnika — ciągnął ekonom naprawdę wzruszony. — Ciężką mu boleść zadali, lecz Pan Bóg miłosierny samby karę łotrom obmyślił. Zmarł ano Maciek w grzechu, przez zbawienia duszy, więc zmówmy pacież na intencyę nieszczęśnika.

Gromada ludzi przyklękła i w skupieniu odmówiła wieczny odpoczynek za duszę nieszczęśliwego chłopa.

Schmutzberg z żoną znalazł chwilową gościnę na wsi u żyda sklepikarza. Ochłonąwszy z przestrachu, pokrzepił się szabasówką i przez okno począł obserwować dzieło zniszczenia, któremu stopniowo ulegało jego mienie. Patrzał i myślał:

— Jak się stodoły i dwór spalą zupełnie, to ja ładnie zarobię!

Obliczał przypuszczalne zyski i śmiał się w duchu z niemądrej zemsty chłopa, Trochę go dreszcze przeszły, gdy sobie przypomniał drzwi kołem zaparte we dworze, lecz to był głupi pomysł, przecież oknem wyszedł bez trudności i Sarę szczęśliwie przesadził. Wpatrywał się w pożogę, która blednąć poczynała. Co to jest? Co się tam robi? Stanął na oknie i oniemiał ze zgrozy.

Chłopi folwark i dwór ratowali z pomocą straży fabrycznej, która z sąsiedniej osady w komplecie przybyła.

— Głupia straż! Paskudny figiel! Gwałtu! Ogień naprawdę gaśnie! Cicho i ciemno się robi! „Fajerkasę" dyabli wezmą.

— Gwałtu! Jacy ci ludzie nie mądrzy! toby im on, Schmutzberg, chętnie za to coś obiecał, gdyby się wszystko spaliło!

Podły rozbójnik puścił go z dymem, to powinno tak być, jak on chciał!... Ten „złodziej!" Na co mu przeszkodzili? Schmutzberg musi przecie odpokutować za winę Moryca! Łajdak! chłopak jest, więc ojciec za syna powinien mieć zmartwienie!

Aj waj! jakie te chamy głupie! Ogień całkiem ugasili i kto teraz pomści krzywdę Maćka Sieroty?

skoyjnej dla przemysłu naftowego w Trzebini“.

Awantura z żołnierzami. Wczoraj na ul. Ruskiej w rynku zarobnik Jan Mohel dostał w awanturze z żołnierzami dwa pchnięcia bagnetem w piersi od żołnierzy z 15 pp. Rany nie są niebezpieczne, ale dość ciężkie.

Ks. Stojałowski w sprostowaniu, umieszczonem w *N. fr. Pressie* uzupełnia niektóre szczegóły jego osoby dotyczące a poruszone przezeń w ostatniej mowie w parlamencie. Między innemi zaznacza, iż 1000 zł. które mu namiestnictwo wypłaciło jako zwrot za marki pism jego przez poczty nieprawnie przytrzymanych, nie polegało na prywatnem omówieniu tej sprawy z hr. Pinińskim, ale na urzędowem orzeczeniu ministerstwa oświaty i wyznań z 7 stycznia 1896, przeprowadzonem przez wszystkie instancye.

O ks. Stojałowskim nadeszła do Lwowa w poniedziałek pogłoska, że ustępuje z redakcyi swoich pism *Wieńca* i *Pszczółki*. Wydawnictwo tych pisemek ma podobno objąć komitet, który niezupełnie zgadza się w zapatrywaniach politycznych z ks. Stojałowskim. Oba pisma mają wychodzić nadal w Krakowie i przestaną być antysemickiemi.

Z powodu dżumy w Wiedniu zebrała się wczoraj na naradę we Lwowie miejska komisya sanitarna. Namiestnictwo oddało miastu do dyspozycyi na wypadek potrzeby baraki Czerwonego Krzyża a miejski urząd budownictwa wypracował już plany baraku miejskiego na 45 osób na Janowskiem. Plany te zatwierdzono. Wydano polecenie do lekarzy miejskich, aby jak najściślej przestrzegano czystości w mieście, a wreszcie postanowiono, iż w chwili gdy w Wiedniu zachoruje kto z poza szpitala powszechnego na dżumę, natychmiast będzie we Lwowie na dworcu stacyonowany lekarz, który będzie badał podróżnych z Wiednia.

Galicyjska krajowa rada zdrowia na sobotniem posiedzeniu pod przewodnictwem dra Czyżewicza orzekła, iż na razie nie zachodzi obawa, aby dżumę z Wiednia zawleczono do Galicyi. Na wieść, iż we Wiedniu zachorował kto z osób nienależących do szpitala, albo nieleczonych w nim zaprowadzony będzie w Galicyi nadzór lekarski nad podróżnymi z Wiednia. Pięć baraków składanych, przeznaczonych dla chorych na choroby epidemiczne uchwaliła rada odstąpić Lwowowi.

Namiestnictwo wydało w niedzielę okólnik do wszystkich starostów w kraju, oraz prezydentów m. Krakowa i Lwowa w sprawie ścisłego przestrzegania czystości i porządku po miastach, miasteczkach i wsiach, a mianowicie w domach mieszkalnych, na podwórzach, w studniach, miejscach ustępowych i t. d. Przepisy te są identyczne z temi, które zalecono podczas wybuchu cholery.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska. Odznaczony „expositorio canonicali“ ks. dr. Zygmunt Karaś, katecheta gimnazyalny w Wadowicach. Mianowany egzaminatorem Prosynodalnym, radcą i referentem kuryi biskupiej ks. dr. Antoni Trznadel profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Komisarzami do nauki religii w szkołach średnich mianowani: ks. dr. Stanisław Spis w gimnazyum w Podgórzu, ks. Józafat Sobieraski, w seminaryach męskiem i żeńskiem w Krakowie i w szkole żeńskiej PP. Benedyktynek w Staniątkach, ks. dr. Antoni Trznadel w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Ks. Jan Łaski ze Zgromadzenia XX. Kan. Later. mianowany zastępcą katechety w 6 ciu klasowej szkole żeńskiej w Podgórzu. Instytuowany na probostwo w Gierałtowicach ks. dr. Józef Michalak, dotychczasowy ekspozyt w Izdebniku. Przeniesieni: Ks. Jan Fellos z Bierzanowa do Chocholowa, ks. Józef Mamak z Rajczy na ekspozyta do Izdebnika, ks. Stanisław Jagła przeznaczony do Rajczy. Rekolekcye ludowe odbędą się w dalszym ciągu w dekanacie nowotarskim pod kierownictwem OO. Jezuitów: w Chocholowie od 22 do 31 października br., w Nowem Bystrem od 5 do 12 listopada, w Odrowążu od 6 do 12 listopada.

Dyecezya przemyska. Odznaczony *expositorio canonicali*: ks. Kazimierz Szkocki, ekspozyt w Trześniowie. Prezentę na opróżnione beneficium w Przeworsku otrzymał ks. dr. Stefan hr. Komorowski, dotychczasowy administrator w Przeworsku. Przeniesieni: ks. Bar Wiktor z Czermny na ekspozyta do Olszyn, ks. Fróg Stanisław z Kobylanki do Czermny, ks. Smoleń Teofil z Pysznicy do Kobylanki, ks. Ziębka Leon z Hussakowa do Pysznicy, ks. Świętowski Michał z Gorlic do Jasła, ks. Stanisławczyk Ludwik z Gorlic do Sanoka, ks. Dukiet Michał z Jasła do Gorlic, ks. Wałęcki Jan z Sanoka do Gorlic, ks. Wachlarowicz Franciszek z Jasła do Hussakowa, ks. Dziurzyński Antoni z Jasionowa do Jaćmierza. Konkurs na probostwo w Tyrawie wołoskiej ponownie z terminem do 30 listopada b. roku.

Dyecezya tarnowska. Konkurs parafialny złożyli z pomyślnym wynikiem w dniu 12 i 13 października: ks. Walenty Grochola. proboszcz z Małej i ks. wikarzy: Józef Sikora, Adam Heller, Władysław Kopernicki, Franciszek Borowiecki, Jan Solak i Jan Bubula. Zamianowany notaryuszem dekanatu nowosądeckiego ks. Jan Oleksik, proboszcz z Podegrodzia.

Herr v. Laskowski. Pod tym tytułem zamieszcza wiedeński antysemicki *Deutsches Volksblatt* głupi co prawda, ale obrzydliwy przeciw Polakom skierowany artykuł wstępny. Biorąc asumpt z komedyi „[illegible]“ wystawionej w Volkstheatrze, w której występuje rzekomy typ szlachcica polskiego, Laskowskiego, dla wszystkich zawsze czułego a patrzącego na swój interes, wywodzi *Deutsches Volksblatt*, iż tak samo postępuje i Koło polskie. Koło bowiem — woła ów organ antysemicki — czule uściska dłonie wszystkich kolegów parlamentarnych, ale członkowie Koła polskiego, kto jest przeciwny, ustawicznie niemieckości, jeśli nie przeszedł Koła p. Jaworski. Dalej z całym jadem rzuca się *Deutsches Volksblatt* na szlachciców, zarzucając im, że są „największymi szkodnikami dla galicyjskiego ludu wiejskiego, idą bowiem sobie w parze z żydami i chłopa wydziedziczają z zagrody, każąc mu szukać chleba za oceanem“. W końcu — gdy właśnie jedyne Koło polskie w parlamencie w prawie nie stawiało hr. Thunowi żadnych warunków — wiedeński organ antysemicki zarzuca Kołu, iż ono chce z ugody węgierskiej „wybić dla siebie co można“. *Deutsches Volksblatt* kończy swe bezecne a niczem nieuzasadnione napaści postawieniem zapytania: czy nie lepiej byłoby przyznać Galicyi odrębność, a w ten sposób uwolnić Austryę od mieszania się w jej sprawy Polaków. Naturalnie, bo wówczas Niemcy łatwiejby zjedli Czechów i innych Słowian w Austryi.

Wybory do sejmu. Namiestnictwo rozpisało wybory uzupełniające do sejmu krajowego z większej własności byłego obwodu tarnowskiego po p. Fr. Mycielskim, który złożył mandat, oraz z większej własności obwodu żółkiewskiego, po śp. Polanowskim na dzień 30 listopada br. Wybór do sejmu po p. Czarkowskim-Golejewskim nie został dotychczas rozpisany.

Z ruchu wyborczego. Donieśliśmy już, że o mandat posła do sejmu z gmin wiejskich okręgu nowotarskiego w miejsce ordynata p. Czarkowskiego-Golejewskiego zamierza się ubiegać dr. Danielak. Niektóre pisma donoszą, iż i ks. Stojałowski ma podobny zamiar i dopiero od porozumienia się dr. Danielaka z ks. Stojałowskim zależeć będzie, który z nich swoją kandydaturę postawi, jeśli wogóle Stojałowski z własnego swego klubu przypadkowo wysadzony nie zostanie, ostatnie bowiem jego przemówienie w parlamencie wiele kwasów w klubie wywołało, Danielak bowiem i ks. Szponder przeciwni byli atakowaniu Czechów. Nadto w powiecie nowotarskim wyłoni się jeszcze niewątpliwie kandydatura „ludowca“. Kogo komitet centralny dla Galicyi zachodniej na ten okręg postawi, nie wiadomo jeszcze naturalnie. Dochodzi nas prywatna tylko wiadomość, iż ma tam być zgłoszoną kandydatura p. Leszka Wiśniowskiego, byłego pełnomocnika ks. Adama Sapiehy, następnie administratora cukrowarni przeworskiej, właściciela dóbr Wołostków i browaru w Tenczynku. W tym ostatnim charakterze dzierżawi p. Wiśniowski liczne propinacye w Galicyi zachodniej, wprowadzając chrześcijańską administracyę i wspólnie z hr. Władysławem Zamoyskim usunął żydów Goldfingerów z dzierżawy browaru i propinacyi w Nowym Targu. P. Wiśniowski znany jest ze śmiałego przyznawania się do zasad katolickich.

Zamach skrytobójczy wykonano w sobotę o godz. 10 w nocy w Jaśle na pomocnika katechety gimnazyum jasielskiego ks. hr. Wiśniowskiego. Ks. Wiśniowski wieczorem owego dnia wyszedł na rewizyę mieszkań uczniów gimnazyalnych, położonych w pobliżu rzeźni miejskiej na terenie nieoświetlonym, błotnistym i niestrzeżonym przez żadnego policyanta. Gdy katecheta wracał już do domu, dwóch drabów wyskoczyło z cienia i jeden z nich chwyciwszy księdza za rękę ugodził go w piersi nożem. Na szczęście uderzenie nie było niebezpieczne, bo ześliznęło się po pugilaresie i skończyło się na przedziurawieniu palitota i sutanny.

Radę miejską lwowską zwołał prezydent na posiedzenia na wtorek i środę, każdym razem o 6 wieczorem.

Śledztwo przeciw poczmistrzowi z Żurawna p. Bol. Bilwinowi, posądzonemu o zbrodnię morderstwa, prowadzone w sądzie obwodowym stryjskim, zostało zaniechane, a p. Bilwin, uwolniony, objął już dawne obowiązki na poczcie żurawieńskiej.

Niech żyje anarchia! Za ten okrzyk, wzniesiony w jednej z nocnych kawiarń krakowskich po śmierci cesarzowej Elżbiety, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej akademik Nowaczyński. Ponieważ nie ma mowy o zbrodni politycznej w tym razie, przeto sąd skazał Nowaczyńskiego za awanturę wyprawioną po pijanemu na trzy tygodnie zamknięcia. Nowaczyński wyjechał na stałe do Monachium.

Do polskiego komitetu na międzynarodowy zjazd lekarski w Paryżu lwowscy lekarze wybrali na delegatów prof. Glużińskiego, Rydygiera i Ziembickiego.

Drugi teatr we Lwowie. *Przegląd lwowski* donosi: W sobotę podpisanym został kontrakt pomiędzy p. Ludwikiem Hellerem, dyrektorem teatru hr. Skarbka, a p. Leopoldem Lityńskim, dzierżawcą gmachu Skarbkowskiego, na podstawie którego to kontraktu p. Heller wynajął na lat dwanaście salę teatralną wraz z wszystkiemi ubikacyami „Koła literacko-artystycznego.“ Kontrakt ten zawartym został pod bardzo korzystnymi dla p. Hellera warunkami, z tem zastrzeżeniem, że p. Lityński zobowiązał się zaprowadzić żelazną konstrukcyę na scenie i zupełnie odnowić cały amfiteatr. Kurytarz lóż i balkonu pierwszego piętra, będzie połączony z obecną salą „Koła literackiego“ przez co stworzonem zostanie piękne *foyer*, obok zaś, z jednej strony powstanie lokal restauracyjny, a po drugiej stronie umieszczone będą bufety. Poza tem przeprowadzoną będzie kanalizacya, parter zostanie znacznie zniżony, a we wszystkich kurytarzach zaprowadzi p. Lityński centralne ogrzewanie.

Transakcya ta przyszła z następującego powodu do skutku. Oto p. Heller, mający zamiar starać się o otrzymanie dyrekcyi nowego teatru, dowiedział się, że p. Lityński otrzymał od agentów zagranicznych propozycyę wydzierżawienia gmachu Skarbkowskiego dla przedsiębiorców, mających zamiar urządzenia t. zw. „teatru rozmaitości“. Nie chcąc stworzyć dla nowego teatru tego rodzaju konkurencyi, na wypadek zaś nie otrzymania dyrekcyi nowego teatru, narazić się na stratę włożonych dotychczas w przedsiębiorstwo teatralne kapitałów, widział się zmuszonym zabezpieczyć się na oba wypadki.

Równocześnie dowiadujemy się, że pan Heller postanowił, w razie otrzymania dyrekcyi nowego teatru, wystawiać w nowym gmachu wyłącznie dramat, komedyę i operę, w teatrze Skarbkowskim zaś równocześnie wodewile, farsy i operetki.

Spółka pomiędzy panami Hellerem a dr. Bandrowskim zostanie niebawem rozwiązaną, a dr. Bandrowski obejmie najprawdopodobniej, zupełnie na własną rękę dyrekcyę teatru krakowskiego.

Z izby sądowej. W Poniedziałek przed lwowskim sądem przysięgłych stawał Edward Durhanowski, majster kominiarski ze Lwowa, pod zarzutem obrazy czci. Oskarżycielem prywatnym był Edmund Klose, również majster kominiarski, a powodem zatargu między nimi walka konkurencyjna.

Do niedawna mianowicie w pierwszej dzielnicy było trzech koncesyonowanych kominiarzy: Durhanowski, Blicharski i wdowa Kuchajowa. W kwietniu z. r. otrzymał na tę dzielnicę koncesyę jeszcze czwarty majster, Klose. Aby zdyskredytować nowego konkurenta w oczach właścicieli domów, rozpoczął Durhanowski przeciw niemu akcyę za pomocą dzienników, umieszczając ubliżające czci Klosego notatki w *Kuryerze Lwowskim*, *Słowie Polskiem*, *Dzienniku Polskim* i *Głosie Wolnym*. W notatkach tych obwinił Durhanowski Klosego o to, że odmawia innym majstrom robotę, apelując do litości właścicieli domów, mówiąc im, że koledzy z jego rejonu nie dadzą mu żyć, że wydaje się za żonatego, a żyje w konkubinacie z pewną kobietą zamężną, żoną szewca, że jego czeladnik wyłudza po domach robotę, podając się za czeladnika znanych już majstrów itp.

Rozprawę prowadzi radca Oleński.

Przesłuchany Durhanowski opowiedział, że w pierwszej dzielnicy wykonuje roboty kominiarskie mniej więcej w 200 domach i za to zarabia rocznie 2000 zł. Gdy Klose otrzymał koncesyę, zdecydowali się wszyscy 3 dotychczasowi majstrowie odstąpić nowemu koledze roboty w swoich rejonach w wysokości łącznej 1500 zł., lecz on tej oferty nie przyjął, żądając więcej. Osk. twierdzi, że 1500 zł. było dosyć dla początkującego majstra, który mógł mieć z tej kwoty po opłaceniu czeladnika, terminatora i podatku, 900 zł. czystego dochodu. Niezadowolony Klose zaczął chodzić od domu do domu i narzucał się właścicielom z robotą, mówiąc, że będzie robił o połowę taniej niż inni. W ten sposób odbił oskarżonemu roboty w kwocie 340 zł.

Oskarżony bronił się, że nie myślał, iż obrazi Klosego, i że mu swoimi artykułami szkodę wyrządzi, owszem artykuły te mogły być dla Klosego reklamą.

Co do zarzutów, czynionych p. Klosemu za życie prywatne przyznał, że wiedział o nim tylko z pogłoski.

Przesłuchiwany pod przysięgą oskarżyciel p. Klose stwierdził, że miał podstawę domagać się od kolegów majstrów robót za wyższą kwotę, bo np. Durhanowski ma rocznego dochodu netto 5000 zł. a nie 2000 zł. Paszkwile Durhanowskiego wcale nie były dla oskarżyciela reklamą, lecz owszem zaszkodziły mu w opinii właścicieli realności, którzy mu zaczęli odmawiać roboty.

Tę ostatnią okoliczność potwierdził świadek p. Sahanek, właściciel realności. Chciał on nająć do robót kominiarskich p. Klosego, lecz wyczytawszy w gazecie, że to człowiek lichy, rozmyślił się i zatrzymał dawnego majstra.

Świadek p. Blicharski, majster kominiarski, opowiadał, że Klose odebrał mu roboty na 500 zł. Nie sądzi, aby Durhanowski przez swoje artykuły w dziennikach dotknął Klosego na czci. Klose pisał gospodarzom sam karteczki, zawiadamiające dawnych majstrów, że już są niepotrzebni — co nie uchodzi dla porządnego majstra.

Świadek p. Demeter, rzeźnik, właściciel realności, opowiedział, że dlatego oddalił Durhanowskiego a najął Klosego, bo z powodu niesforności czeladników Durhanowskiego miał nieprzyjemności z lokatorami. Klose obiecał zniżyć cenę, ale ostatecznie nie zniżył.

Rozprawę odroczono do popołudnia.

Poświęcenie sztandaru Sodalicyi konduktorów kolejowych im. św. Rafała odbyło się dziś uroczyście w kościele św. Maryi Magdaleny. Konduktorzy przed godz. 9 ustawili się szpalerem w kościele z świecami w ręku, oczekując przybycia ks. biskupa Webera. Gdy wszedł, pobłogosławił zapełniające świętynię tłumy wiernych, poczem rozpoczęła się właściwa ceremonia. Ksiądz kanonik Stopczyński, proboszcz parafii św. Maryi Magdaleny, poświęcił sztandar i przemówił w podniosłych słowach do Sodalisów o rozwoju Sodalicyi i znaczeniu sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił ks. biskup, a za nim pani dyrektorowa Wierzbicka, naczelnik Goetz, inspektor Drewnowski i wielu innych wyższych urzędników lwowskiej dyrekcyi kolejowej. Sztandar przedstawia się bardzo okazale. U góry drzewca pod krzyżem i koroną, błyszczy złote koło Merkurego, emblemat kolejowy. Na jednej stronie sztandaru widnieje artystycznie wykonany obraz św. Rafała w obłokach, poniżej zaś, z za gór wynurza się pociąg kolejowy. Na drugiej stronie widnieje Matka Boska Częstochowska. Po poświęceniu sztandaru ks. biskup odprawił solenną mszę św. u wielkiego ołtarza, poczem procesyonalnie odprowadzono sztandar do ołtarza Sodalicyi pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego.

Tutaj od ołtarza przemówił ks. biskup, aprobując Sodalicyę w imieniu Kościoła św. Wzywał do szanowania ustaw Sodalicyi i wytrwania pod jej sztandarem, podniósł odpowiedzialność konduktorów kolejowych w ich zawodzie, zaznaczając, że publiczność będzie z większą pewnością oddawała się ich czujności w podróży, gdy konduktorowie będą religijni i w Bożą uciekać się będą opiekę. Wreszcie apelował ks. biskup do przełożonych urzędników, aby otaczali Sodalicyę i jej członków swą życzliwością i nie skąpili konduktorom, gdzie potrzeba pomocy. Po uroczystości deputacye urzędników i konduktorów kolejowych, oraz rodziców chrzestnych sztandaru udały się na probostwo i złożyły ks. biskupowi Weberowi podziękę za współudział w ceremonii. Na uroczystość przybyli delegaci konduktorów ze Stryja, Stanisławowa, Przemyśla i Krakowa.

Sodalicya konduktorów i starszych konduktorów lwowskiej dyrekcyi kolejowej istnieje od trzech miesięcy liczy i 300 członków. Co miesiąca na jej intencyę odbywa się nabożeństwo u przeznaczonego dla jej użytku ołtarz Przemienienia Pańskiego.

Czesi w ostatnich czasach nietylko wystawili w praskim teatrze „Marcina Lubę“ ludowy dramat Polaka Sewera, ale nadto dokonali szeregu przekładów książkowych z polszczyzny na swój język. I tak zaczynają wychodzić po czesku „Krzyżacy“ H. Sienkiewicza w przekładzie J. J. Langnera, tłumacza „Quo vadis“. Ten sam tłumacz zapowiedział przekład „Potopu“ a niezadługo mają też ukazać się w czeskiej szacie „Bez dogmatu“ Sienkiewicza i jedna z powieści Orzeszkowej. Poezye Konopnickiej tłumaczy pani Paulina Maternowa, która drukuje swoje przekłady w miesięczniku *Kwiaty*, redagowanym przez słynnego poetę Świętopełka Czecha. Wreszcie *Narodni Listy* w swym odcinku często podają tłumaczenia z polskiego utworów Gawalewicza, Szczęsnej i innych.

Zmarli. W Dłżniowie pod Bełzem 13 bm Eustachy Ścibor Rylski w 82 r. ż. długoletni poseł do rady państwa i na sejm krajowy i więzień stanu z r. 1837 na Spielbergu.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 24 października.

W sobotę po południu odbyła się kilkugodzinna narada ministeryalna pod przewodnictwem hr. Thuna.

Lewica niemiecka (teraz partya postępowa) odbyła posiedzenie, na którem omawiano położenie polityczne. O przebiegu tej dyskusyi wydano obszerny komunikat, zaznaczający, iż lewica stoi na stanowisku uchwały zjazdu w Chebie, tj. prowadzi opozycyę przeciw każdemu rządowi, dopokąd nie będą zniesione rozporządzenia językowe. Jeśli zmieniła obecnie taktykę, to dlatego, aby nie dopuścić przeprowadzenia ugody na podstawie § 14 i ewentualnie zasystowania konstytucyi. Staraniem jej jest przedłożenia ugodowe poprawić. Gdyby mimo tego, że prowadzone są rozprawy rzeczowo, hr. Thun usiłował ugody na podstawie § 14 dokonać, byłoby to niewątpliwe złamanie konstytucyi. Dalej zwraca się komunikat przeciw Schönererowcom, którzy pomawiają lewicę o zdradę sprawy niemieckiej dlatego, że zaniechała obstrukcyi dawnej. Komunikat nazywa rzucanie takich podejrzeń gonieniem za popularnością i wprowadzaniem rozdwojenia w „Gemeinbürgschaft“ niemiecką. W końcu zapewnia komunikat, że lewica zawsze działać będzie w obronie praw, rozwoju i honoru narodu niemieckiego.

Praga 24 października.

Wczoraj na placu św. Wacława obito dwóch studentów niemieckich kijami. Jeden z napastników uwięziony, drugi uciekł. Tłum który się tymczasem zebrał, gonił za pewnym subjektem, aż policya musiała go obronić. Na ulicy Owocowej też obito studenta niemieckiego a policya uwięziła za to pewnego terminatora szewskiego. Ulicą Taborską wieczorem przeciągnęła gromada młokosów, których policya musiała rozpędzić. Czesi tłomaczą się, że zostali sprowokowani.

Cieplice d. 24 października.

Wczoraj równocześnie odbyły się tu dwa zgromadzenia wyborców. Na jednem Niemcy pod wodzą Wolfa potępili zaniechanie obstrukcyi, na drugiem socyalni demokraci pochwalili je.

Wiedeń 24 października.

Fremdenblatt zaprzecza prawdziwości datom, podanym przez *N. Fr. Presse* co do długości trwania obrad nad przedłożeniami ugodowemi w roku 1886 i tak przebieg ówczesny parlamentarnego załatwienia tej sprawy przedstawia:

Wybór komisyi ugodowej dokonany został 13 maja 1886, a następnego dnia komisya się zebrawszy, nie przeprowadziła żadnej dyskusyi generalnej, ale od razu wybrała dwa subkomitety, które zebrały się już 19 maja, poczem nastąpiły trzymiesięczne ferye izby. Dnia 29 września zebrał się ponownie parlament a zarazem i subkomitet dla sprawy taryfy cłowej i związku handlowego. Subkomitet ukończył swą pracę na jednem posiedzeniu (11 października), a na trzech posiedzeniach jednej Izby (18, 20 i 21 października) uchwalono owe przedłożenia. W kwestyi bankowej przeprowadził subkomitet odnośny dyskusyę generalną, która zakończyła się 6 października. Dalsze prace subkomitetu tego zostały przerwane, nastąpiło bowiem zebranie się delegacyj a następnie sejmów. Gdy znowu parlament został zwołany, komisya ugodowa na czterech posiedzeniach załatwiła przedłożenia dotyczące banku, a w Izbie pełnej zajęły one tylko pięć posiedzeń (11, 12, 14, 15 i 16 marca).

Wiedeń d. 24 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi ugodowej p. Schlesinger jeszcze raz wykazywał niebezpieczeństwo waluty złotej i obszernie motywował swój wniosek, żądający zaprowadzenia pieniędzy ludowych (Volksgeld). Następnie zabrał głos p. dr. Kolischer.

Telegramy i telefonemata

Wiedeń 24 października.

W pałacu ambasady rosyjskiej odwiedził wczoraj hr. Murawiewa minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Na wczorajszym obiedzie wydanym przez hr. Gołuchowskiego na cześć hr. Murawiewa, był także ambasador rosyjski hr. Kapnist, prez. min. hr. Thun, ministrowie Kallay i gen. Krieghammer, ambasador ks. Liechtenstein i członkowie ambasady rosyjskiej. Dzisiaj na cześć hr. Murawiewa wydaje obiad ambasador rosyjski hr. Kapnist.

Wiedeń 24 października.

Cesarz wrócił do Goedelloe w niedzielę.

Praga 24 października.

Czescy robotnicy narodowi urządzili wczoraj wieczorek na cześć redaktora „Narodnich Listów“ uwięzionego za odpowiedź „zdie“ zamiast „hier“ na kontrolnem zebraniu rezerwistów wojskowych. Ks. Stojałowskiego nie dopuszczono na ten wieczór za jego ostatnią mowę w parlamencie.

Berlin 24 października.

Zaostrzoną została kontrola nad cudzoziemcami, którzy czy to chwilowo czy na dłużej przybywają do Niemiec. Zmieniono system meldunkowy i zaprowadzono regularne relacye pomiędzy państwami Rzeszy co do przybyłych i odjezdnych cudzoziemców.

Petersburg 24 października.

W grudniu przybędzie tutaj Nordenskiöld dla obmyślenia wielkiej szwedzko-rosyjskiej wyprawy podbiegunowej.

Cherbourg 24 października.

Minister marynarki rozkazał powiększyć załogę cherbourskiego portu i wojska już tam przybyły.

Turyn 24 października.

Księżna Aosta powiła syna. Wielce to uradowało dynastyę, mało członków liczącą. Nowonarodzony wstąpiłby kiedyś na tron w razie, gdyby małżeństwo królewicza następcy nadal pozostało bezpotomne.

Konstantynopol 24 października.

Pożegnanie się sułtana z parą cesarską niemiecką było nader serdeczne. Sułtan podprowadził cesarzowę, podając jej ramię. Po kilkakrotnej wymianie uścisków dłoni między panującymi, a wśród okrzyków i owacyj zebranej na brzegu ludności, wyruszyła eskadra niemiecka, którą konwojował turecki statek wojenny „Ismid“, w dalszą podróż do Palestyny. Sułtan darował cesarzowi przycisk na papiery z wielkim szmaragdem i innymi kosztownymi kaminniami, dawniej własność sułtana Mahmuda, — cesarz obdarzył sułtana złotą laską, naśladownictwem laski Fryderyka wielkiego.

Konstantynopol 24 października.

Niemiecka eskadra cesarska przybyła wczoraj o godzinie pół do 2 po południu do Mityleny, gdzie ją uroczyście powitano.

Paryż 24 października.

Rozprawa nad tem, czy rewizya procesu Dreyfusowskiego ma być przeprowadzoną, została przez sąd kasacyjny odłożona z 27 na 3 p. m.

Paryż 24 października.

Faurowi złożyli wizyty wielcy książęta Włodzimierz i Paweł i ks. Jerzy Leuchtenberski (przynależący do domu carskiego).

Paryż 21 października.

Dzienniki wszystkich stronnictw omawiają sympatycznie księgę żółtą, ogłoszoną w sprawie Faszody, podnosząc, że minister Delcassé przemawiał tak, jak nakazywała sprawiedliwość, słuszność i interes państwa.

„Echo de Paris“ sądzi, że ogłoszone przez „Agencyę Havasa“ zaprzeczenia w sprawie przygotowań do postawienia marynarki francuskiej na stopie wojennej, wskazują, że naprężenie stosunków między Francyą i Anglią się zmniejszyło.

Paryż 24 października.

Jak donosi „Journal“, Picquartowi pozwolono korespondować z obrońcą Laborim, jednak pod warunkiem, że w listach nie będzie mowy o Dreyfusie. Śledztwo przeciw Picquartowi jak słychać, potrwa jeszcze do 3 tygodni.

Francuska liga antysemicka plakatuje odezwę, obwiniającą żydów, że kompromitują honor narodowy Francyi, że są przyczyną ekonomicznego przesilenia i wojny domowej w państwie. Odezwa wzywa też antisemitów do wzięcia udziału we wtorkowej manifestacyi przed pałacem Burbonów.

Londyn 24 października.

W Transvaalu wybuchło groźne powstanie tubylców przeciw boerom.

Londyn 24 października.

Rząd polecił posłowi swemu w Tangerze przynaglić sułtana marokańskiego, aby do 28 bm. zupełnie wypłacił odszkodowanie za więzienie sześciu angielskich ajentów kupieckich. Dla poparcia żądania wysłano do Mazaganu dwa okręty wojenne.

Madryt 24 października.

Mówią o przesileniu ministeryalnem. Generał Polavieja, z którym królowa w tej sprawie konferowała, oświadczył, że przed zawarciem pokoju nie podejmie się złożenia gabinetu.

Dział ekonomiczny.

— **Warszawa** d. 22 października. Skutkiem przedwczesnego mrozu w Kongresówce pomarzły niewykopane kartofle i ziemniaki. Wiele gorzelń i cukrowni będzie musiało zastanowić ruch albo znacznie go ograniczyć.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 24 października.

Hotel Europejski. J. Jarzymowski z Chłopczyce, J. Goldberg z Grzymałowa, A. Iskrzycki z Sanoka, J. Amster z Czerniowiec, E. Kallman z Frankfurtu, M. Bohusiewicz z Kołomyi, J. de Koning z Hollandyi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M. Rodziewiczównę złr. 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Peszti) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Warszawy, Wieliczki), Mezö Laborcz (Peszta) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·20	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka, Mezö Laborcz przez Chyrów.
osobowy	9·00	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Sambora i Chyrowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec do Podzam.
„	9·55	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczaw, Kimpolunga Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
osobowy	10·35	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów. Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podz.
„	6·35	do Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa.
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk i t. d. jak wyżej z dworca Podzamcze
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·10	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
„	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	1·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Peszta) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Lubaczowa.
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Peszti) Chyrowa, Kałusza
„	5·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Peszti) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·25	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.